

Szanowny Panie Marszałku,

Szanowni Państwo Wicemarszałkowie i Członkowie Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego!

Jesteśmy reprezentacją części organizacji pozarządowych działających w tym Województwie w dziedzinie ochrony zwierząt. Postanowiliśmy zwrócić się do Państwa z prośbą o uwzględnienie potrzeb organizacji pozarządowych w dziedzinie

Jakkolwiek znana jest nam ustawa o ochronie zwierząt przyporządkowująca zadania w tej sferze gminom, stwierdzić musimy, że praktyka, przynajmniej na terenie Województwa Warmińsko-Mazurskiego, wskazuje na złe, a w najlepszym razie nie wystarczające wywiązywanie się większości gmin z tych obowiązków. Tam, gdzie gminy nie czynią tego, co powinny, pojawiają się oddolne obywatelskie inicjatywy, stąd różne grupy nieformalne opiekunów bezdomnych zwierząt lub grupy sformalizowane usiłujące współpracować z gminami - z często niewielkim skutkiem.

Wspólnym mianownikiem dla nas, niżej podpisanych, jest świadomość, że zwierzę jest istotą czującą ból, cierpienie, smutek – czyli emocje jakich i człowiek doświadcza. Jesteśmy przekonani, że zwierzęta udomowione – w naszej szerokości geograficznej są to psy i koty – zasługują na traktowanie z szacunkiem i dostarczanie przez człowieka warunków do życia w dobrostanie. W duchu ustawy i czując odpowiedzialność i za zwierzęta i za środowisko naturalne, uważamy za słuszne nie dopuszczać do nadmiernego rozrostu populacji tych zwierząt i do ich bezdomności. Przede wszystkim zaś staramy się nie dopuszczać do tego, by zwierzęta te chorowały i padały w osamotnieniu, by były ofiarami znęcania się, w tym okrutnych eksperymentów medycznych, dawstwa organów, szkolenia do walk itp. Niestety wciąż jeszcze zwierzęta w Polsce są łakomym kąskiem dla różnego rodzaju przedsiębiorców bogacących się na ich bólu i krzywdzie. Nie pomaga w wyjściu z tego kryzysu ustawowa opieka gmin, gdyż w wielu przypadkach spotkać się można z niskim poziomem empatii, z bezdusnością, koncentracją na arkuszach, nie zaś na losie żywych zwierząt. Często też spotykamy się z niewiarygodną indolencją kontrolerów (np. schronisk), nie mających ani narzędzi ani procedur kontrolnych umożliwiających zdobycie realnej wiedzy o tym, co się w tego typu placówkach dzieje.

Sytuacja dojrzała do tego, by podjąć dyskusję o naprawie sytuacji. Jesteśmy przekonani, że gminom nie zależy na jej podjęciu, bo gdyby zależało, od dawna działałyby inaczej. Dlatego zwracamy się do Państwa, aby Zarząd Województwa podjął się otwarcia poważnej dyskusji, a także mediacji między organizacjami prozwierzęcymi a gminami, by wypracować nowy, lepszy modus operandi. Problem jest tak dalece nabrzmiały, że nie sposób nie widzieć go w skali całego województwa. Sądymy, że potrzebny jest jednolity program naprawczy.

Oto, pokrótce, jakie problemy wysuwają się na czoło:

1. Stwierdzamy znaczące braki w finansowaniu przez gminy zabiegów sterylizacji/kastracji kotów bezdomnych i wolno żyjących. Szczególnym lekceważeniem wykazują się gminy wiejskie, co sprawia, że nigdy nie udaje się opanować nadmiernego rozrodu i co roku problem zatacza koło;

URZĄD MARSZAŁKOWSKI
 Województwa Warmińsko-Mazurskiego
 w Olsztynie
GABINET MARSZAŁKA
 Wpłynęło dnia 2020-07-20
 Nr 1689

Sekretariat Marszałka Województwa
 Urząd Marszałkowski Województwa
 Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
 Wpłynęło dnia 16.07.2020
 L. dz. 1332 Liczba zał.
 Podpis

24.07.2020
 DYREKTOR
 Departamentu Kontroli
 Kierownik Departamentu Kontroli
 Wiceminister
 Organizacyjnej
 Aurelio Zarębski

Sądymy, że potrzebny jest jednolity
 Województwa Warmińsko-Mazurskiego
 w Olsztynie
 DEPARTAMENT KONTROLI
 wpłynęło dnia 24.07.2020
 Nr 1198

2. Jeszcze gorzej przedstawia się dotowanie leczenia zwierząt. Niektóre gminy w ogóle nie uważają tego za konieczne. A te zwierzęta chorują, ulegają wypadkom drogowym, chorują młode mioty porzucone przez kocice po okresie karmienia. Gdy wolontariusze zanoszą je do lecznic weterynaryjnych, zaczyna się walka o to, kto ma za leczenie płacić. Brakuje też gminnych pieniędzy na jakąkolwiek diagnostykę i na szczepienia, które są dla młodych kotów nieodzownym warunkiem przetrwania w kontakcie z chorobami wirusowymi.

3. Nagminnie nie są tworzone kocie azyle (ani kociarnie w schroniskach), czyli miejsca, w których można by było opiekować się kotami po zabiegach, w rekonwalescencji, matkami z miotem wyrwanymi śmierci i bytującymi w warunkach urągających jakiegokolwiek normie, oraz kocieciatami do czasu wydania do adopcji. Tu trzeba dodać, że wydatki osób i grup ratujących zwierzęta to nie tylko opłata dla weterynarzy i karma. Trzeba zwierzęta od weterynarza odebrać, zabrać choćby do prywatnego domu, trzeba mieć klatki, podkłady higieniczne, trzeba kupić paliwo do przewozów, trzeba mieć transportery; ważne jest posiadanie na podorędziu żywołapek – słowem: potrzeba często weterynaryjnej karmy, środków czystości, leków i sprzętu, za który ktoś musi zapłacić; gdy gmina odmawia - koszty te spadają na wolontariuszy.

4. Pomoc w karmieniu kotów bezdomnych, a także wolno żyjących (zwłaszcza w mieście, gdzie kot nie ma co upolować) jest nie wystarczająca, a raczej bardzo szczupła (jeśli w ogóle jest) i zasadniczo informuje, że samorządy gmin godzą się w pełni, by większość wydatków związanych z karmieniem bezdomnych zwierząt spadała na mieszkańców.

5. Wobec braku należytej opieki gmin, organizacje prozwierzęce nieustannie żebrzą o pomoc u mieszkańców, którzy z kolei twierdzą, że płacą gminie podatki żeby wykonywała swoje zadania – a w tym także opiekowała się bezdomnymi zwierzętami - i nie będą drugi raz dawać pieniędzy na to, na co już dali.

6. Zła sława schronisk dla zwierząt znajduje częściowe uzasadnienie w fakcie, że niektóre ze schronisk nie są prowadzone przez organizacje non profit, które skupiają się na misji, a przez firmy nastawione na zysk. Dzieje się to zawsze ze szkodą dla zwierząt, stają się one przedmiotem, towarem w transakcjach. Właścicielom takich firm nie opłaca się wydawać ich do adopcji, bo pies "zarabia" każdym dniem pobytu, a im więcej "zarabiających" zwierząt, tym gorsze ich warunki. Im gorsze warunki z kolei, tym większa niechęć właścicieli do wpuszczania wolontariuszy na teren schroniska, by nikt nie oglądał, co się tam dzieje. Nikogo w gminach nie interesuje dobrostan zwierząt przebywających w kiepskich schroniskach, spacer, ruch, jakość karmy, jakość leczenia gdy chorują. Jak pokazały to Radysy (a nie jest to jedyne schronisko o złej sławie w naszym województwie) powstają prawdziwe psie kombinaty, na których dorabiają się fortun ich właściciele, a zwłoki psów, które zginęły nie wiadomo w jakich okolicznościach (w papierach na pewno wszystko się zgadza!) wywożone są po kontroli tonami.

Niestety bardzo mało jest schronisk gminnych lub międzygminnych, nie tworzy się małych azyli do tymczasowej opieki, i generalnie wszystko spada na głowy NGO-sów lub wolontariuszy, mimo że gminy mają pozawierane umowy ze schroniskami, dla pozorów i gdzieś daleko, gdzie była najtańsza oferta. Nie czipuje się zwierząt ani właścicielskich ani w schroniskach, nawet mimo zobowiązań w umowach, a to uniemożliwia ich identyfikację. Więc: tania "opieka", niemożność identyfikacji zwierząt, brak procedur kontrolnych, wszystko to czyni niewiarygodny bałagan i odbija się na zwierzętach, które miały być podmiotem działania i opieki, a często stają się ofiarami.

7. Stwierdzamy też bardzo kiepską współpracę organizacji prozwierzęcych ze strażami miejskimi, które nie poczuwają się do rzetelnej pomocy w odławianiu bezdomnych zwierząt i odwożeniu ich do leczenia czy sterylizacji. W miastach gdzie takie straże istnieją, wciąż trwają przepychanki, nie sposób klarownie podzielić się kompetencjami czy też zyskać koleżeńskiej pomocy, a organizacje prozwierzęce traktowane są ogólnie jak uprzykrzone muchy.

8. Z ogromnym smutkiem stwierdzamy, że w wielu gminach nie istnieje świadoma gradacja wartości, środki publiczne w budżetach gminnych przeznaczane są lekką ręką na zadania, które mogą być realizowane ale nie koniecznie muszą (np. setna impreza sportowa czy dziesiąty piknik ludowy), a nie ma

ich, gdy trzeba ratować żywe istoty i brak dotacji grozi np. zamknięciem programu ratowania zwierząt w trakcie roku - wtedy też mało kogo interesuje, co się z tymi zwierzętami stanie.

9. Gminy nie prowadzą z własnej woli i za własne środki programów edukacyjnych, które wpływałyby pozytywnie na zmianę postrzegania praw zwierząt. Zajmują się tym i tak już przeciążone organizacje prozwierzęce - rzadko, bo brak sił i środków na materiały, pomoce naukowe itd., więc ta działalność jest przypadkowa i incydentalna, skupiona głównie na uczniach. Brak programów dla dorosłych. To sprawia, że z roku na rok NIC nie zmienia się w lekceważącym, a często okrutnym traktowaniu zwierząt.

10. Gminy rzadko troszczą się o codzienną pomoc wolontariuszom jeśli chodzi o budowanie domków dla kotów, co w naszym klimacie, w miastach jest nieodzowne. W ostre zimy zwierzęta zamarzają. Również w celu ratowania zwierząt przed taką okrutną śmiercią wolontariusze muszą zabiegać o zbiórki, szukać grantów – co nie zawsze się udaje, ostatecznie najczęściej zmuszeni są za własne pieniądze kupować materiały i własnymi rękami kleić lub zbijać te budki. Są one potem często niszczone przez wandalów lub usuwane przez spółdzielnie mieszkaniowe, gdzie brak empatii jest również dojmujący.

Nakreślony obraz, wierzymy, że poruszający, sprawia, że niektóre z naszych organizacji co roku biorą udział w konkursach grantowych organizowanych przez Zarząd Województwa – ponieważ po prostu szukają pieniędzy WSZĘDZIE, by jakoś związać koniec z końcem i pomóc przeżyć zwierzętom. Jest to niekiedy ostatnia już instancja do której pukamy, toteż zależy nam bardzo, by nakreślić Państwu, z jakimi problemami mierzymy się tu, w naszych miastach, miasteczkach i wsiach.

Zwracając się dziś do Państwa ufamy głęboko w przyszłą pomoc Zarządu Województwa w wypracowaniu nowego, znaczącego programu ochrony zwierząt - dla całego naszego Województwa. Uważamy, że jednym z ważnych punktów mogłoby być np. szkolenie przedstawicieli gmin, jak należycie konstruować "gminne programy opieki nad zwierzętami bezdomnymi", co to są prawa zwierząt i jak rozumieć pojęcie dobrostanu w odniesieniu do gatunków uznawanych w Polsce za zwierzęta domowe, jak konstruować umowy ze schroniskami, jak sprawnie kontrolować placówki typu schroniskowego, dobra praktyka we współpracy gminy i NGO itd.

Deklarujemy jednocześnie wolę współpracy w wypracowaniu takiego programu, oddając tej sprawie naszą wiedzę i doświadczenie.

Giżyckie Stowarzyszenie BRAT KOT, OPP,
11-500 Giżycko,

"Zwierzakowo"
11-513 Miłki,

Stowarzyszenie Ambasada Braci Mniejszych,
19-300 Ełk,

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce, Oddział w Kętrzynie, -OPP
11-430 Korsze,

grupa wolontariuszy działająca od wielu lat w Węgorzewie i okolicach na rzecz
zapobiegania bezdomności zwierząt domowych,
11-600 Węgorzewo

Stowarzyszenie Kociarze Mrągowo,

11-700 Mrągowo,

Stowarzyszenie Uwolnij Psa,

19-400 Olecko,

grupa wolontariuszy działających wspólnie w różnych miastach W-M (oraz innych województwach), głównie na rzecz zwiększania liczby adopcji psów ze schronisk i ujawniania nieprawidłowości w schroniskach dla zwierząt.

11-500 Giżycko,